

Marek J. Szubiak

LIPIEC NA UKRAINIE

Lipiec, jak każdy wakacyjny miesiąc, powoduje nieodparte dążenie do odpoczynku, wyjazdów wycieczek i wędrówek. Lipiec 2011 był kapryśny, mokry albo parny i upalny, dlatego wybrałem się z wycieczką do Lwowa. Może tam będzie pogoda... i była.

Ni ma jak Lwów!

Lwów zawsze robił na mnie dobre wrażenie, a jego barwna i dramatyczna historia, jakże często wypaczana, budziła ciekawość i patriotyczny obowiązek poznania losów tego, tak długo ważnego, polskiego miasta. W tym miejscu przypomnijmy najważniejszą wiedzę o Lwowie.

W 1251 r. powstał gród obronny założony przez księcia halickiego Daniela i jego syna Lwa. Ślad polski rozpoczyna się w 1349 r., kiedy Lwów zajął Kazimierz Wielki, odbudował go i doprowadził do rozkwitu, a następnie nadał mu prawa miejskie.

Za czasów Ludwika Węgierskiego, Lwów znalazł się poza Rzeczpospolitą. Jagiellonowie przyłączyli miasto Polsce. Był to okres rozwoju miasta, które stało się stolicą województwa i siedzibą arcybiskupów. Mieszkali tu ludzie różnych narodowości i wyznań. O potęgę miasta decydowało zbudowanie dwóch zamków: niskiego i wysokiego, które skutecznie opierały się najazdom. Dopiero w 1704 Lwów został zajęty i splądrowany przez Szwedów. Po

48

okresie wojen miasto się ponownie odbudowało, powstały słynne kościoły: dominikanów, trynitarzy, paulinów i katedra unicka św. Jura.

Po utracie niepodległości w 1772 r. Lwów znalazł się w zaborze austriackim.

W 1867 r. Galicja ze stolicą Lwowem uzyskała autonomię. Oznaczało to polonizację administracji, szkół i uczelni. Miasto rozbudowywało się i rozwijało infrastrukturę.

Od 1907 r. nasilają się konflikty polsko-ukraińskie. Wymusza to na polskich patriotach tworzenie tajnych organizacji wojskowych jak Związek Strzelecki i inne. Wir wojny bałkańskiej i I wojny światowej obejmuje Lwów. We wrześniu 1914 r., wkraczają tu wojska rosyjskie. W 1918 r. na skutek Traktatu Brzeskiego, Galicja została podzielona i część wschodnia przyznana Ukrainie. Stało się to powodem walk Polaków z Ukraińcami. Władze austriackie, zdradziecko, włączyły do walk o Lwów, ukraińskich Strzelców Siczowych. Obrona miasta znalazła się w rękach młodzieży a nawet dzieci, gdyż większość mężczyzn była jeszcze na innych frontach. Bohaterska postawa obrońców zmusiła wrogów do wycofania się.

Po wojnie nacelnik państwa Józef Piłsudski odznaczył miasto orderem *Virtuti Militari*, a jego obrońcom, poległym w walkach, wzniesiono pomnikowy cmentarz. We wrześniu 1939 roku, Lwów dostał się pod okupację sowiecką, rozpoczęły się masowe wywózki Polaków i prześladowania. 29 czerwca 1941 r. miasto zajęły wojska hitlerowskie rozpoczynając martyrologię mieszkańców pochodzenia polskiego i żydowskiego. Po II wojnie światowej Lwów został przyłączony do ZSRR. Polaków wysiedlano do Polski.

Mimo represji, nie wszystkich rodaków wypędzono ze Lwowa.

Teraz Lwów to drugie w kolejności miasto wolnej Ukrainy. Mieszkańcy przedwojennego Lwowa, dziś nobliwi staruszkowie, uważają, że z atmosfery dawnego miasta nie zostało nic. Inni są przeciwnego zdania i wskazując na katedrę, kościoły, operę, uniwersytet, kamieniczki na Starówce, pałace i lwowskie kamienne lwy, twierdzą, że Lwów nadal ma duszę..., polską duszę. Pewne jest jedno – Lwów jest nadal miastem wyjątkowym. Jakie opinie mają inni lwowianie?:

- „Nie wiem, czy w jakimś innym polskim mieście można znaleźć tyle śladów polskości, co we Lwowie. Czyżby ktoś przewidział, że nadejdą czasy, gdy kamienie, rzeźby, dekoracje, nagrobki, będą tak dobitnie świadczyły o polskich losach tego wspaniałego miasta”.

- „Lwów jest dla wielu Polaków miastem-mitem. Miasto na styku cywilizacji Zachodu i Orientu, świata łacińskiego i prawosławia. Miasto zbudowane

przez Rusinów, Polaków, Ormian, Żydów i inne narody. Nie może ono dzielić, lecz powinno łączyć. Hasło „*Leopolis semper fidelis*” – zadanie nasze, które wyznaczył Hemar: A o Lwowie pamiętać, pamiętać, pamiętać!”.

49

O Lwowie napisano tomy i nie mniej mierzyć się z mistrzami słowa, wyrażającymi piękno tego miasta. Tej mistycznej duszy Lwowa szukałem wśród mieszkańców – lwowskiej Polonii. Szybko przekonałem się, że to ludzie godni podziwu i najwyższego szacunku za patriotyzm i pielęgnowanie polskości w tak trudnych warunkach.

Początkiem zaspokojenia ciekawości o lwowską Polonię i poszukiwanie kontaktu była wizyta w siedzibie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Lokal przy Rynku 13, skromny i trochę ciasny. Tu panuje pani prezes Emilia Chmielowa, wielka postać ukraińskiej Polonii, bardzo serdecznie przyjmuje gości z kraju. Poszukuję kontaktów z tutejszymi twórcami i organizacją seniorów, wychodząc z założenia, że stosunków pomiędzy Polakami z kraju i z Ukrainy, nigdy za wiele i nie myliłem się. Rozmowa z panią prezes obiecująca, mamy nadzieję, że takie kontakty rozwiniemy. Do rąk dostałem kilka egzemplarzy „*Naszych Dróg*” – czasopisma Federacji. Po przeczytaniu kilku artykułów, moje wcześniejsze wyobrażenie o działalności Polonii ukraińskiej okazało się kompletnie niedostateczne.

Przykładem jest liczba organizacji zrzeszonych w Federacji. To prawie 150 społecznych organizacji polskich z całej Ukrainy. Kilka obchodziło już swoje jubileusze: Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Towarzystwo Dobroczynne Polonia, Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Połonnem, Towarzystwa Kultury Polskiej w Samborze i Starym Skałacie. Do Federacji należą też Towarzystwa Kultury Polskiej w Medenicy, Krasowicach, Rożynie, Podwołczyskach w Kalinówce i innych miejscowościach z polskimi korzeniami.

Polonia stara się utrzymywać stałe kontakty z krajem. Wiodącą w tym dziele, organizacją krajową jest Stowarzyszenie Wspólnota Polska, które w ubiegłym roku obchodziło dwudziestolecie swojego istnienia. Wachlarz współpracy jest bardzo szeroki, szczególnie w dziedzinie kultury, edukacji i pielęgnowania języka polskiego jak też kształtowania patriotycznych postaw młodzieży. Dobre rezultaty przynosi partnerstwo miast z uwzględnieniem Polonii ukraińskiej.

Niestety Biłgoraj nie ma partnerskiego miasta za granicą, gdzie możliwe byłyby kontakty z Polonią. Wielka szkoda. Kiedy znajomy lwowianin przedstawił mnie, rodaka z kraju, swojej krewnej dziewięćdziesięcioletniej kobiecie, samodzielnie doglądającej przydomowego ogrodu, staruszka patrzyła długo i milczała, a jej oczy zaszyły łzami.

Polacy pragną tam Polski jak najwięcej. Jak więc nie darzyć tych ludzi szczególnym sentymentem i choćby dlatego, że ziemia ukraińska nie zawsze była dla nich ziemią ojczyzną.

50

Pamiętny lipiec 1941

W historii Polaków na Ukrainie nie brakowało dramatów i tragedii.

Kiedy 30 czerwca 1941 r., Niemcy, po napaści na ZSRR, wkroczyli do Lwowa, bardzo szybko przystąpili do realizacji Akcji AB – likwidowania inteligencji polskiej. O wydarzeniach tych tak pisał P. Łysakowski:¹¹

„Dramatyczną zapowiedzią nadchodzących zdarzeń było przeprowadzone 2 lipca 1941r., przed południem, aresztowanie przez gestapo, na Politechnice Lwowskiej, prof. Kazimierza Bartla, byłego premiera Rzeczypospolitej i zarazem wybitnego polskiego naukowca o światowej sławie. W nocy z 3 na 4 lipca gestapo dokonało aresztowań 22 profesorów lwowskich uczelni, części ich bliskich i licznych osób trzecich przebywających w ich mieszkaniach. [...] Nie wiadomo, kto i jak sporządził listę proskrypcyjną profesorów. Wygląda na to, że jej twórcami nie byli Niemcy, którzy posłużyli się dokumentem wykonanym przez Ukraińców, powiązanych z ruchem nacjonalistycznym [...]

Aresztowania służyły też, niewątpliwie, zupełnie niezależnie od niemieckich

zamiarów, ukraińskim nacjonalistom w ich ludobójczych planach „oczyszczania” ziem „odwiecznie ukraińskich” z elementu „obcego” pod budowę „Samostijnej”. [...] Dalej przeprowadzono selekcje zatrzymanych. „Szczęściarze” należeli na ogół do służby domowej naukowców. Bycie kimś „innym” kwalifikowało niemal automatycznie do „spaceru w jedną stronę” na Wzgórza Wuleckie”, gdzie później dokonano mordu.

- [...] *Na krawędzi Wzgórza Wuleckiego ujrzałem kilkadziesiąt cywilnych osób stojących a jednym rzędzie, a nieco dalej od nich na prawo i lewo stali elegancko ubrani oficerowie niemieccy z rewolwerami w reku. Nie liczyłem tych cywilnych osób, ale oceniam je na około 40-50 osób* – wspominał jeden z obserwujących egzekucję. Ustawiano ofiary twarzą do zbocza, za nimi stał pluton egzekucyjny, złożony z kilku żołnierzy, kierowany i nadzorowany przez oficera z bronią krótką. Na rozkaz wydawany przez dowodzącego akcją, żołnierze oddawali salwę. Po zamordowaniu jednej „czwórki”, sprowadzano kolejną i następną. Tak aż do końca”.

Warto wspomnieć, że odpowiedzialnym za mord na lwowskich, polskich profesorach był SS brigadefuehrer Eberhard Schoengarth, który wcześniej „zasłużył się” w mordzie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wśród rozstrzelanych na Wzgórzach Wuleckich znalazł się Tadeusz Boy – Żeleński; lekarz i znany literat, kierownik Katedry Literatury Francuskiej Uniwersytetu we Lwowie.

11 Kurier Galicyjski nr 137,15-28.07.11”Strzały na Wzgórzach Wuleckich”

51

Pomnik pamięci o pomordowanych profesorach

3 lipca 2011 r., dokonano odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych na Wzgórzach Wuleckich. Fakt ten interpretowano w prasie jako sukces miast partnerskich Lwowa i Wrocławia. Jednakże bardziej dociekliwi dziennikarze dostrzegli istotne uchybienia:

„W miejscu uroczystości nie wystawiono nawet flag państwowych Ukrainy i Polski, nie wykonano hymnów narodowych [...] Nie było przedstawicieli Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP” – pisał Konstanty Czapawa w Kurierze Galicyjskim.

Pamiętny lipiec 1943

Na Ukrainie, rok ten zapisał się w historii pasmem tragedii narodowej Polaków. Wydarzenia te określono „Rzezią wołyńską”, bo oddaje ono cały tragizm ludności polskiej na Wołyniu.

Apogeum tych wydarzeń miało miejsce właśnie w lipcu 1943 roku. W niedzielę 11 tego miesiąca w Porycku rozpoczynała się Msza św. w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy i św. Michała.

Przybyło też wielu wiernych z okolic. Kościół został niespodziewanie otoczony przez bandę UPA. Ukraińcy zablokowali drzwi i rozpoczęli ostrzał kościoła. Następnie wdarli się do środka i zabili wszystkich. Dla pewności czynu i chęci zburzenia świątyni, umieścili przy ołtarzu pocisk artyleryjski, przykryli słomą i podpalili. Wybuch, mimo uszkodzeń, nie zniszczył kościoła. Akcja trwała pół godziny. Obok świątyni zakopano ciała 100 osób. Rodziny zamordowanych pochowały taką samą ilość ofiar. To jeden z wielu przykładów „krwawej niedzieli”. Wydarzenia tego dnia to zbiorowy akt ludobójstwa. 11 lipca oddziały UPA dokonały skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości, głównie w powiatach horochowskim i włodzimierskim, pod hasłem *Śmierć Lachom*. Po otoczeniu wsi, przystępowano do rzezi i zniszczeń

Akcja rozpoczęła się około godz. 3 rano od czysto polskiej wsi Gurów, gdzie zamordowano 410 osób, ocalało tylko 70. W kolonii Orzeszyn zginęło 270 osób. We wsi Sądowa spośród 600 Polaków tylko 20 udało się ująć z życiem. W Zagajach, na 350 osób uratowało się tylko kilkanaście

Po dokonanych masakrach do wsi na furmankach wjeżdżali chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi i zabierali wszystko, co pozostało po zamordowanych Polakach.

Ten etap całej akcji trwał do 16 lipca. W okresie tego miesiąca, bandy

UPA dokonały napadów, na co najmniej 530 polskich wsi i osad. Wymordowano wówczas siedemnaście tysięcy Polaków, co stanowiło kulminację czystki etnicznej na Wołyniu.

Źródłem nienawiści był fanatyczny nacjonalizm ukraiński. Jego przywódcy z OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) uznawali, że Ukraina ma być tylko dla Ukraińców i wszystkie inne narodowości należy wymordować lub wypędzić. Autorem tej koncepcji był, między innymi; Dmytro Klaczkiwski – jeden z dowódców UPA „Oczyszczuwalną akcją” wykonały banderowskie oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii pod wodzą Romana Suchewycza. Rozkaz jego był przerażający – „ (...) *należy przyspieszyć likwidację Polaków, wyciąć ich w pień, czysto polskie wsie palić, we wsiach mieszanych tylko polską ludność niszczyć*.(...)”. Sotnie „strilców” wspierane przez ludność ukraińską ochoczo wykonywały polecenia swoich dowódców. Sposób tych zabójstw przekraczał wyobrażenie o barbarzyństwie spotykanym dotąd w historii ludów wschodnich, szczególnie gdy ofiary poddawano okrutnym mękom.

Ludność polska ginęła od kul, siekier, wideł, kos, pił, noży, młotków i innych narzędzi. Nawet dzieci przybijano gwoździami do drzwi i drzew. Po zbrodni i kradzieży, wsie palono. Niekiedy palono domy lub kościoły wraz z ludźmi. Zdarzały się też przypadki ostrzegania i ratowania Polaków przez ukraińskich sąsiadów i sprzymierzeńców.

Bilans „rzezi wołyńskiej” to śmierć ponad 60 tys. Polaków, około 400 tys. uciekło ze wschodnich kresów II Rzeczypospolitej. Zabójstwa Polaków przez bandy UPA trwały do 1947 r. a liczba ofiar wzrosła do około 200 tys. Samoobrona polska, głównie w postaci akcji odwetowych w 1944 r., prowadzonych przez 27 Wołyńską Dywizję AK, na krótko powstrzymała ukraińskie ataki. Zginęło wtedy ponad 2 tys. Ukraińców. Dopiero akcja Ludowego Wojska Polskiego, o kryptonimie „Wisła” w 1947 r., położyła kres mordowaniu Polaków przez Ukraińców. Dotąd jeszcze Stefan Bandera, w świadomości wielu Ukraińców jest ich bohaterem narodowym.

UPA nie osiągnęła Biłgorajszczyzny. Śladów działalności Ukraińców tutaj nie odnotowano. Wyjątek stanowiła obecność w Biłgoraju, podczas okupacji, „Kaminia” Grzegorza Kurdyka, pisarza sztabu bandy „Zaluzniaka” (Iwan Szpontak), który pełnił tu obowiązki inspektora oświaty.

Eksterminacja Polaków na Ukrainie jest dość dobrze udokumentowana w publikacjach naukowych i literaturze popularno-naukowej.

Na uwagę zasługuje dzieło W. Siemaszko i E. Siemaszko „Ludobójstwo...” oraz książka G. Motyki „Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”.

Nasze czasy

Stosunki Polsko-Ukraińskie zmieniają się z upływem czasu, z pewnością staną się kiedyś w pełni przyjazne, choćby w ramach dobrego sąsiedztwa i Unii Europejskiej. Dotąd jednak pada na nie cień aktywnego nacjonalizmu ukraińskiego. Jawne tego przykłady występują we Lwowie.

W Polsce pamięć o eksterminacji rodaków jest pielęgnowana. Znaczącą rolę odgrywa w tym Kościół Katolicki:

- „*Często wędruję przez polskie cmentarze na Wołyniu. Obecność na nich to katecheza, to lekcja historii. Kto nie rozumie mowy polskich cmentarzy, ten nie rozumie Polski*” – pisał ks. Andrzej Puzon.

Najbliżej Biłgoraja, w Zamościu powstało ku tej pamięci; Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Kwestie pamięci i

54
przebaczenia jako warunku dobrych stosunków, trafnie dla Ukrainy, wydaje się ujmować Ukrainiec, niezbyt przychylny polskiej racji historycznej i unikający określenia „ludobójstwo”, prof. Igor Iljuszyn:

- „*Teraz, gdy polska strona domaga się od Ukrainy pewnej satysfakcji „za zbrodnie popełnione przez Ukraińców na Polakach”, kompromisowy krok, według mojej opinii, powinien być taki. Ukraina powinna uznać fakt mordu na Wołyniu w latach 1943-1944, popełnionego na tysiącach niewinnych Polaków, nazywać to zbrodnią i bez zastrzeżeń ją potępić. Dopiero wtedy, moim zdaniem, można oczekiwać takiego samego ruchu ze strony polskiej - potępienia*

morderstw popełnionych przez Polaków na ukraińskich cywilach w czasie wojny.

Autor z „historycznym” Ukraińcem

Miejmy nadzieję przyjscia dobrych czasów dla Polaków i Ukraińców.

Może kiedyś Biłgoraj, podobnie jak wiele innych miast, w ramach „miast partnerskich” sięgnie po kontakty z Polonią ukraińską, może takie kontakty nawiążą inne organizacje i stowarzyszenia.

Tymczasem odwiedzajmy Ukrainę, piękny Lwów i naszych rodaków nie tylko w lipcu, bo przecież to tak blisko.